Rok IV. Katowice, Niedziela, dnia 17-go Września 1905 Nr. 215.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
18-go września: Ryszarda, Tomasza.	godz. 5 minut 39	godz. 6 min 8	18-go września: Dobrowid.

Odpust w Pszowie.

Pszów słynie na cały Górny Śląsk, a słynie dla tego, że w kościele pszowskim mieści się cudowny obraz N. Maryi Panny, dokąd corocznie dążą pobożni pątnicy, aby złożyć hołd i cześć N. Panience i błagać ją o przyczynienie się u Boga o łaskę za nimi w ciężkiej niedoli doczesnej.

Pewien przygodny świadek tegorocznego odpustu podaje w »Wielkopolaninie« bardzo zajmujące i na powszechną uwagę zasługujące spostrzeżenia, które poniżej przytaczamy.

W dniach 8 do 10 września odbywał się wielki odpust w Pszowie, w powiecie rybnickim.

Majętność tę przed dwoma laty nabył na własność Bank Parcelacyjny w Poznaniu od hr. Węgierskyego, który już pertraktował o sprzedaż Pszowa z »landbankiem«. Tym sposobem byłby się dostał Pszów w ręce ewangelickie, a »landbank« byłby najniezawodniej parcelował dobra pomiędzy ewangelików, aby wbić klin w całkiem nieomal katolicki powiat. Byłoby to prawdziwą klęską i to z dwóch względów, najpierw dla tego, że osłabionoby żywioł katolicki i polski — a powtóre patronem kościoła, słynącego cudownym obrazem Matki Boskiej Pszowskiej, byłby się stał ewangelicki »landbank«.

Pszow jest dla bliższych i dalszych okolic miejscem wybranem, celem strzelistych westchnień, zbiorowiskiem dla wiernych i żarliwie wierzących katolików, a widzieć to właśnie miejsce pod patronatem ewangelickim byłoby wielkim ciosem dla wszystkich serc katolickich. Dla tego pozostawiając ocenę materyalnej strony interesu do tego powołanym, zwracam uwagę na jej stronę moralną — skutek zatem tego czynu jest doniosłym.

Oceniają to i księża okoliczni i lud okoliczny. Bank Parcelacyjny wyrządził zatem wielką tym okolicom przysługę i w kronice dziejów Pszowa a równocześnie powiatu rybnickiego złotemi zapisał się głoskami.

Zanim opiszę wrażenia odniesione z odpustu w Pszowie, podam kilka danych o świątyni Pszowskiej i cudownym obrazie według kroniki, ułożonej przez X. Pawła Skwarę i X. Augustyna Wolczyka. Kiedy i przez kogo kościół w Pszowie założony, o tem wiadomość w pomroce dawnych wieków zaginęła; należy się przecież domniemywać, że za czasów pierwszych książąt raciborskich kościół lub kaplicę wystawiono, bo według badań historycznych księdza Augustyna Weltzel, fararza Tworkowskiego, żył w Pszowie za księcia Przemysława roku 1293 ksiądz Jasko kapelan książęcy; był on fararzem Pszowskim. Dzisiejszy kościół pięknie na wyniosłem wzgórzu położony, a otoczony drogą krzyżową, jest dopiero w połowie ubiegłego wieku zbudowany.

Kościół o wysokich wieżach panuje nad całą okolicą, jest jakby dla tej całej staropolskiej okolicy znakiem prawdy. Z wież kościoła roztacza się obszerny widok na cudną okolicę. Wzrok bieży aż za Karpaty. Wieże kościoła i kościół potrzebują znacznej naprawy, której też dokona obecny patron, Bank Parcelacyjny, licząc na pomoc wiernych. Ten sam »Bank« urządzi też tu »Kalwaryę«, do czego położenie i okolica zupełnie się nadają i stworzy prawdziwą twierdzę dla naszej wiary.

O obrazie cudami słynącym, do którego rok rocznie pielgrzymują dziesiątki tysięcy ludu polskiego i katolickiego takie kronika Pszowa podaje dane:

Obrazy sprowadzili z Częstochowy Jan Franciszek Niemczyk będąc 1722 roku kapelanem w Pszowie przy fararzu (proboszczu) Panczoszyku. O cudownym obrazie Najświętszej Maryi Panny podał świadectwo na piśmie po łacinie Paweł Misla książęco-biskupi komisarz, kononik raciborski, dziekan i fararz Marklowski i Wodzisławski temi pamiętnemi słowy:

Przybądź miłościwa Panno Maryo ku [pomocy,
Abym opisał Twe łaski według mojej [mocy,
Której Ty w Pszowie przed Twoim [obrazem
U Boga zjednała bogatym i ubogim [razem.

W Pszowie znajduje się wyobrażenie cudownego obrazu Częstochowskiego Najśw. Maryi Panny, które pobożni przez księdza kapelana Jana Niemczyka r. 1722 do Częstochowy w procesyi doprowadzeni pątnicy z Pszowa za 2 ręskie (na ręski czyli reński około 36 groszy, a na grosz 6 białych fenigów) i kilka krajcarów z dobrego umysłu od wszystkich naskładanych w Częstochowie kupili, do Pszowa przynieśli i proboszczowi Grzegorzowi Panczoszykowi oddali, a u niego leżał obraz ten na pół roku bez ramy. Proboszcz dał go do odmalowania i naprawy malarzowi Fryderykowi Siedleckiemu w Wodzisławiu i tam go do ramy kazał wstawić i w uroczystość Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej poświęcić. (Po poświęceniu uwieńczono ten obraz i w uroczystej procesyi go odprowadzono przez mieszczan wodzisławskich i przez parafian ku Kokoszycom i do kościoła pszowskiego przyniesiono a na pamiątkę kaplicę Najśw. Maryi Panny przy Kokoszycach roku 1726 zbudowano i od tego czasu pielgrzymują pobożni pszowianie na odpust św. Szkaplerza do Wodzisławia a pobożni Wodzisławianie na Narodzenie Najśw. Maryi Panny do Pszowa we wielkich procesyach). Od tego czasu noszono ów obraz w procesyach — a następnie po przeprowadzeniu ścisłych inkwizycyi obraz cudownym uznano. Liczne świadectwa o łaskach, które spłynęły na ofiarujących się Najśw. Pannie Pszowskiej znajdują się jako stwierdzone w kronice kościoła w Pszowie.

Rozgłos tych łask i cudów ściąga rok rocznie tysiące ludu nabożnego do stóp Najświętszej Panienki Pszowskiej. I w tym roku było w ciągu 3 dni najmniej 20.000 pątników wyłącznie rzec można, polskich, czeskich i morawskich.

Miano wprawdzie wygłosić w niedzielę niemieckie kazanie, lecz z braku słuchaczów go nie wygłoszono. Natomiast tysiące i tysiące słuchały z nabożeństwem i w skupieniu kazań polskich.

Wzniosłem mianowicie było kazanie wygłoszone przez ks. Bojdoła, proboszcza z Radlina. Słowa jego po prostu do łez poruszały. Wśród kapłanów przybyłych do Pszowa na odpust, był też znany i powszechnie szanowany ksiądz proboszcz Pędziałek z Boguszowic, ten który miał odwagę cywilną przyjąć jako ksiądz kandydaturę z rąk polskich przeciwko centrowemu kandydatowi ks. Stephanowi.

A lud przybyły? Budującym prawdziwie był widok śląskich braci, pełnych wiary i otuchy. Oderwani 600 lat od pnia macierzystego, zawiedzeni przez rodowitych książąt z rodu piastowskiego, opuszczeni przez szlachtę — która się zniemczyła, wytrwał w męce, w nędzy, opuszczeniu strasznem, w grobowem zapomnieniu przy języku i wierze i nosił w swem sercu glebę urodzajną do przyjęcia myśli polskiej.

Już ziarno rzucone, już wyrastać poczyna, już się zieleni i wyrośnie w drzewo potężne, mimo burz i gromów przez nieżyczliwych wzniecanych i rzucanych, mimo gradów obelg, mimo nawałnic nienawiści ze strony hakatystów. Polska macierz zbliżyła się do swego dziecięcia zapomnianego i zaniechanego, dziecię radośnie wyciąga ręce i garnie się do łona Polski.

Tego wielkiego uczucia, które coraz żywszem ogniem płonie, nie zagasi żadna polityka germanizacyjna, prowadzona czy to przez księży — czy przez rząd.

Lat 30 temu, któż pomyślał, że Śląsk się obudzi?

A dziś? nie całkiem jeszcze nastąpiło rozbudzenie, ale sen przerwany.

A sen ten przerwany niezręczną polityką pruską Bismarka, walką kulturną i walką językową.

Przed laty 30 był lud po polsku mówiący, lecz nie polski, bo był w nim duch pruski, a nie polski.

Dziś srebrnopióry ptak, a nie czarny pruski zjawia się w górnośląskich snach, dziś pod srebrnopiórego ptaka znakiem nastąpiło ocknienie, a cień czarnych skrzydeł rozpływa się w mgle zapomnienia.

Dziś już też wśród duchowieństwa górnośląskiego co raz silniej wyrabia się przekonanie, że nie według woli dyplomatów w sutannie, nie według biurokrackich zachcianek, lecz według serca, życzeń i woli ludu iść trzeba.

A skoro się duchowieństwo górnośląskie z ludem połączy, żadna siła tego sojuszu nie rozbije.

Takie przekonania rozszerzają się coraz więcej — idą one cicho, tajemniczo z szeptem wiatru, z pieniem nabożnem pieśni kościelnej, z dźwiękiem dzwonów, aż zmienia się w jeden wielki hejnał narodowego odrodzenia.

Rząd niechaj zaniecha swych wysiłków, bo one rozgoryczają jedynie. Niech rząd pamięta, że lud, który przez lat 600 wytrwał przy wierze i mowie ojców, nie odstąpi swych skarbów pod żadnym naciskiem.

Takie wrażenia pozostały mi z pobytu na Górnym Śląsku.

Polska.

Zabór pruski.

Dzielny Kujawiak.

Wobec mnożącej się coraz bardziej liczby sprzedawczyków także między ludem włościańskim warto wspomnieć o dzielnem wystąpieniu gospodarza z Kujaw, p. Pawlaka, od którego otrzymuje »Dz. Kuj.« następujące pismo, które z całą przyjemnością powtarzamy:

Jaksice, dnia 11 września 1905.

W nr. 209 »Dziennika Kujawskiego« znajduję doniesienie z Jaksic, jakobym miał ofiarować majątek mój komisyi kolonizacyjnej. Odebrałem wprawdzie pismo p. bar. v. Sternfelda, dziedzica Jaksic z zapytaniem, czy mam zamiar moje gospodarstwo sprzedać, ale w tem tylko leży moja wina, że ów list odebrałem. Gdybym wiedział, co za propozycyę ów list zawiera, wcale bym go był nie przyjął.

Oświadczam niniejszem, że nie jest i nie było mym zamiarem gospodarstwą mego sprzedać, a tem mniej komisyi kolonizacyjnej«.

O polski wykład religii.

Naukę religii w języku niemieckim zaprowadzono w szkole w Rogowie i we wszystkich szkołach okolicznych i to we wszystkich klasach bez wyjątku. Tak rozkazał inspektor powiatowy Krüger z Gniezna, jak donoszą z Rogowa »Lechowi«.

»Lech« radzi zaprotostować do regencyi a oprócz tego donieść o tem »Straży«.

Ratowanie niemczyzny.

Załogi wojskowe po małych miastach mają być zdaniem pism hakatystycznych jednym z najlepszych środków do podniesienia niemczyzny na »kresach wschodnich«, Pismo »Der Mittelstand« wznawia to dawne życzenie hakatystów i domaga się stanowczo małych garnizonów w miasteczkach W. Księstwia Poznańskiego.

Widocznie hakatyści zapomnieli już o procesie »z małego Garnizonu« i pragną jeszcze dalszych doświadczeń w tym kierunku—dodaje »Orędownik«.

Minister w Poznaniu.

Minister spraw wewnętrznych bar. Beethmann-Hollweg następca Hammersteina zaszczycił w wtorek miasto Poznań swemi odwiedzinami. Był także na posiedzeniu rady miejskiej i nawoływał ludność miast w Księstwie do wspólnej »obrony« niemczyzny.

Polscy radni wyszli ze sali i wrócili dopiero, gdy minister ją opuscił. Minister odwiedził między innymi także ks. arcybiskupa Stablewskiego. Na uczcie u naczelnego prezesa, wydanej na cześć ministra, byli z kapituły poznańskiej ks. biskup dr. Likowski i ks. kanonik Waniura.

Rogatywki przed sądem.

W Langenberg w Westfalii toczył się 6 b. m., jak czytamy w »Wiarusie«, proces o rogatywki. Tow. św. Stanisława Kostki z Catternberg, jadąc z pielgrzymką w dniu 21 maja b. r. do Newiges, zabrało do chorągwi, jak zwykle po inne lata się działo, znane rogatywki, których już 14 lat używa. W Newiges zanotował żandarm obu chorążych i asystentów do kary, za noszenie niedozwolonych czapek. Teraz sprawa przyszła przed sąd w Langenberg, dokąd pozwano chorążych. Okazano przed sądem ową niebezpieczną rogatkę. Żandarm, który notował do kary, został powołany na świadka; zapytany przez sędziego, kto wydał zakaz noszenia owych czapek, oświadczył, że rozporządzenie, o ile mu wiadomo, wydane zostało przez nadburmistrza z Essen i komisarza policyi z Elberfeldu. Oskarżeni bronili się dzielnie; na swą obronę przytoczyli, że czapek owych używają już czternaście lat bez przeszkody. Sąd okazywał zdziwienie z powodu zakazu noszenia tych czapek. Po przesłuchach prokurator wniósł dla każdego z oskar-

żonych o jeden dzień więzienia, na co oskarżeni głośno zaprotestowali. Po dwudziestominutowej naradzie orzekł sąd, że sprawę odracza do 21 września b. r., do którego to czasu postanowiono zasięgnąć wiadomości, kto wydał zakaz noszenia owych polskich czapek. Zarząd tegoż Towarzystwa zamierza sprawę w razie zasądzenia oskarżonych przeprowadzić przez wszystkie instancye.

Samowola pruskiej policyi.

Z Kottenburga piszą do »Wiarusa«: W niedielę dnia 10 bm. zamierzał tutejszy »Sokół« urządzić zabawę zamkniętą. jeszcze przed rozpoczęciem tejże przybył jednak policyant i oświadczył, że zabawa odbyć się nie może.

Gdy przewodniczący poszedł nazajutrz do komisarza, aby się zapytać dla czego tak bezprawnie policya postąpiła, powiedział policyant wyniośle »Machen Sie kehrt und machen Sie die Thür von draussen zu« — to znaczy, że wyprosił go za drzwi. Tak postępuje policya pruska z wolnymi obywatelami, którzy na utrzymanie tej samej policyi płacić muszą wielkie podatki.

Gdy inny członek mówił z komisarzem o rozbiciu zabawy, powiedział komisarz: Stało się to bardzo słusznie, już choćby dla samego ogłoszenia we »Wiarusie Polskim«.

Zabór rosyjski.

Pożar Połągi.

Jak donoszą telegramy, zgorzała znaczna część znanego miasta kąpiełowego, Połągi, która jest własnością hr. Tyszkiewicza.

Urocze letnisko, odwiedzane od lat kilku coraz liczniej przez rodziny przeważnie polskie, pragnące użyć kąpieli morskich, leży na południowym krańcu Kurlandyi, w powiecie grobińskim, w odległości niespełna pół mili od granicy pruskiej, a o 3 mile od Kłajpedy, na wąskim szlaku brzegu morskiego. Kościół parafialny zbudowała w r. 1575 królowa Anna Jagiellonka. W r. 1409 Żmudzini pobili tu na głowę Krzyżaków. Pod Połągą wznosi się wzgórze, zwane »Biruta«, będące dla Litwy tem, czem mogiła Wandy dla Malopolski. Tu mieszkała córka Widymanda, Biruta, poświęcona bogom. Kiejstut porwał ją przecież i w Trokach poślubił. Miał z nią syna, Witolda. Po śmierci Kiejstuta, Biruta, pomimo chrztu syna, powróciła pod Połągę. Tu, po jej zgonie, w r. 1416, na cześć jej usypano mogiłę, którą lud litewski dotychczas zowie »grobem świętej Biruty«.

Połąga ma ludność nieliczną, złożoną ze Żmudzinów i Łotyszów. Z zabytków przeszłości zasługują na uwagę: kościół drewniany, szczątki wału kamiennego, które niegdyś stanowiły ściany jedynego na Litwie portu morskiego i dwa popękane działa na okopie parku spacerowego.

Wiadomości ze świata.

O przysięgę poselską.

Poseł duński do sejmu pruskiego, Julian Nielsen, zaskarżył o obrazę redaktora pewnego pisma, które zarzucało mu złamanie przysięgi poselskiej z powodu agitacyi duńskiej. Izba karna w Flensburgu oświadczyła jednak, że przysięga poselska nie odnosi się jedynie do konstytucyi, ale także do posłuszeństwa i wierności wobec króla. Dla tego czynność polityczna posła jest naruszeniem złożonej przez niego przysięgi. Poseł Nielsen zamierza odwołać się do sądu Rzeszy.

Ruch konstytucyjny w Finlandyi.

Z Helsingforsu donoszą: Wczoraj odbywało się w strażnicy pożarnej zebranie tysiąca osób, należących do partyi konstytucyjnej z całego kraju. Wieczorem nadszedł rozkaz generał-gubernatora rozwiązania zgromadzenia i użycia w razie oporu przemocy. Pół kompanii piechoty wmaszerowało na salę, w której odbywało się zgromadzenie, poczem zgromadzenie się rozeszło.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Kierownik tutejszego domu towarowego »Braci Barasch« wykrył w ostatnim czasie, że kilka jego sprzedawaczek okrada go w haniebny sposób. Szczególną sprytnością odznaczały się 3 sprzedawaczki, zamieszkałe w Król. Hucie. Podczas rewizyi, którą urządzono w ich pomieszkaniach, znaleziono tam wielki zapas najrozmaitszego towaru w wartości około 500 marek. Naturalnie, że tego, co już dalej sprzedały nie znaleziono. Sprawa rozegra się jeszcze przed sądem, który młodym złodziejkom podyktuje zapewne surowe kary.

— Zapowiedziany na 25, 26 i 27 bm. do Pełplina Sejmik Spółek *nie* odbędzie się wskutek zakazu Władzy, wydanego ze względu na niebezpieczeństwo cholery.

Swego czasu powiadomię Spółki, kiedy Sejmik się odbędzie.

Poznań, 15 września 1905 r.

Ks. Wawrzyniak, Patron Spółek.

Załęże. Szanowna redakcyo! Zabieram głos w naszym kochanym »Górnoślązaku«, by porównać nieco stosunki dawniejsze z stosunkami obecnemi, panującemi w naszej parafii. Otóż przed kilkunastu laty mieliśmy tu różne towarzystwa, lecz największem powodzeniem cieszyło się polskie towarzystwo, bo zasiadali w niem ludzie ruchliwi, pracowici, którzy chętnie i słowem i pracą poświęcali się dla dobra swych współbraci. Lecz zawsze to tak nie mogło być, bo czasy się zmieniały. Przyszły jednostki, mieniące się niby Polakami, ktore powstępowały do towarzystwa, i którym za pomocą różnych machinacyi udało się wprowadzić niezgodę i nieporozumienia pomiędzy członkami, powodując tem wystąpienie z towarzystwa kilku najdzielniejszych wiarusów. Wystąpienie to zwiastowało upadek towarzystwa, który też rzeczywiście wkrótce potem nastąpił, jeszcze może prędzej, niż się tego sami grabarze towarzystwa spodziewali. Prawda, że w jakiś czas potem powstało tutaj nowe niby polskie towarzystwo, lecz o niem obecnie nie mam zamiaru mówić, zostawiając sobie to na inny raz, tylko zaznaczam, że na ostatniem posiedzeniu toczyła się pomiędzy członkami zawzięta walka. Chodziło mianowicie o to, czy podczas pochodu jutrzejszej zabawy ma być polska komenda, czy niemiecka. Chociaż ostatecznie stanęło na tem, że komenda prowadzona będzie w języku polskim, samo postawienie podobnej kwestyi na porządek dzienny świadczy o nimieckim charakterze powyższego towarzystwa.

Lecz powrócę do pierwszej rzeczy. Będąc więc świadkiem przez długie lata tej walki, jaką polskość staczała tutaj z coraz groźniejszym napływem niemczyzny, nauczyłem się i widziałem wiele rzeczy, z któremi chętnie podzielić się chcę z czytelnikami »Górnoślązaka«. Całą tę walkę porównać by można z burzą na morzu, której udało się okręt lub łódkę z podróżnymi rozbić. Malarz przedstawiłby nam w dobitny sposób mistrzowskim swym pędzlem okropność rozbicia okrętu. Widać by tam było szalejące morze, w którego falach zapadają się resztki rozbitej łodzi, widać by tam było przerażonych rozbitków, którzy z rozpaczą w twarzy usiłują pochwycić choćby jaką deskę, by uratować swe życie i dostać się do nie bardzo oddalonego portu. Dużo ginie ich w rozjuszonych falach morskich, lecz część szczęśliwie dociera do brzegu.

Ta tragiczna scena morska podobna jest w zupełności do walki narodowościowej, jaka się tu od lat już toczy pomiędzy napływającą niemczyzną a polskością. Dużo ich w tej walce ustało, i zatonęło w morzu germańskiem, a niejeden, który niegdyś był może dobrym i gorliwym Polakiem, dziś jest jeszcze gorliwszym Niemcem. Znałem i takich, którzy publicznie się chwalili z swej polskości i zaklinali się na wszystkie świętości, że zawsze pozostaną wierni hasłu polskiemu. A teraz? Wycierają spodnie po wszystkich patryotycznych i niepatryotycznych »ferajnach« niemieckich, wypierają się polskości, i gdzie tylko mogą, szkodzą polskiej sprawie. Są to ludzie bez wszelkiego poczucia honoru, jeżeli tak łatwo zmieniają i zaprzedają swe przekonania.

Z zadowoleniem jednakże spostrzegłem, że podobnych sprzedawczyków nie znalazło się wielu. Owszem, z radością zauważyłem, że po ulicach coraz częściej pokazują się »czapki sokolskie«. A nie noszą ich czasem olbrzymy, lecz młodzieńcy, którzy w ten sposób publicznie potępiają postępowanie tych kilku zdrajców.

Taki jest więc rezultat mych porównywań. Z jednej strony straciliśmy, lecz z drugiej strony nabyliśmy nowe i zdrowe siły, które narodowi polskiemu tylko chlubę mogą przynieść. Nie traćmy zatem, bracia rodacy, nadziei, nie traćmy otuchy, bo jeżeli my się stracimy, znalezą się tacy, którzy gotowi są wstępić w nasze ślady.

Stary Wiarus.

Bańgów. Urzędnicy cłowi mają tutaj obecnie bardzo dużo do czynienia, ponieważ z powodu panującej drożyzny mięsa kobiety w wielkiej ilości zakupują mięso w Królestwie Polskiem. Wskutek czego znajdujący się tamże dwaj rewizorzy mięsa, mają bardzo dużo do czynienia. Urzędnicy robią kobietom bardzo dużo trudności, bo pozwalają przenieść tylko dobrze uwarzone mięso. W zeszłą sobotę przeszło przez komorę więcej niż 1,500 osób. W Czeladzi funt mięsa wieprzowego i słoniny kosztuje 55 fen. funt wołowiny 40 do 45 fen.

Rozbark. W tutejszym dworze wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył całą oborę. Szczęściem można nazwać, że zdołano z niej wyprowadzić wszystko bydło bez wszelkiego wypadku. Okoliczne straże ogniowe przybyły wnet na miejsce, i dzięki ich usiłowaniom zdołano prędko ugasić ogień. Przypuszczają, że ogień został z rozmysłem podłożony.

Niem. Piekary. Od jednego z tamtejszych czytelników naszych otrzymujemy następującą odezwę:

Bracia rodacy! Czytaliśmy w gazetach polskich, jakie to świetne zwycięstwo odniosła partya polska przy wybo-

---

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

66) (Ciąg dalszy.)

Rychwidowi także mocno oczy błyszczały radością i tryumfem nad takim pięknym końcem tego wypadku.

— No — rzekł wreszcie Rymwid — finis coronat opus! A to u nas chwackie bywały niewiasty.

— No i teraz ich nie brak — dorzucił Rychwid.

— Naturalnie, naturalnie! — potwierdził Rymwid.

— A widzicie, smyki! — rzekł stryk ze zadowoleniem.

— A co Rychwid? — zawołał Rymwid, oglądając się, czy go przedniejsi z drużyny słyszą. — A co? twoja Kaśka, zuch dziewczyna co? hę?

— A twoja Ofka — pospieszył z odpowiedzią w formie pytania wszakże Rychwid.

Stryk parsknął śmiechem — bo bracia znowu zapomnieli poprzednio wymienionych na chybił-trafił imion.

— Hej — rzekł wreszcie, hamując śmiech — a ileż kop wy tych dziewcząt macie? Co usta otworzycie, to inne imię.

— Ależ, kochany stryku! Stryk się myli! — rzekł Rymwid.

— Stryk kochany nie dosłyszał, bo my po jednej mamy młode, a cudne są te dziewy, jasnobrewy i czarnobrewy, twarze mają jak archanioły, krew i mleko, samo zdrowie, wesołość, a przytem rozumki niepospolite!

Rychwid się rozmarzył, to było widoczne. Miał zapewne taki ideał bogdanki, ale tylko w fantazyi, bo wszyscy wiedzieli, że w rzeczywistości nie oddał serca swego nikomu, prócz bratu.

A tamten, rad z mowy jego, zaraz ubarwił jeszcze ten fantastyczny obraz i dodał:

— Nie masz, nie masz, na kuli ziemskiej takich, jako te dwie nasze wybrane, którym my wiernie służymy od samej kolebki!

Zagalopował się wesoły rycerz; kochany stryk znowu parsknął śmiechem, a Kobiernik wywijając swą czaplą, której jeszcze nie przytroczył, gdyż do kościoła idąc, zostawił ją pachołkowi wraz z koniem swym. Wreszcie nie mógł się dłużej krztusić i kiedy Rymwid spytał brata:

— A gdzieśmy to od niej wstęgi podziali? — wybuchnąłszc zerym, zdrowym śmiechem.

Obaj braci zwrócili się ku niemu. Ale zamiast obrazy czy gniewu, udzielił się im także śmiech ten. Śmiali się tedy wszyscy jak na komendę, wszyscy w poczcie, prócz Litwosa i małego pachołka tuż przy nim idącego. Szli oni na końcu orszaku; jeden nie miał ochoty do śmiechu, a drugi nie znał powodu wesołości, nie umiał zaś jej dzielić, nie wiedząc, o co chodzi.

Młodziutki był, ale ta młodość na jego twarzy wcale się młodością nie objawiała, a raczej jakiś cień melancholii zdawało się, przesuwa się po niej. Blady był, oczy miał błękitne, jako te chabry w polu z pod złotych wyglądające kłosów — a włosy właśnie do zboża złotawego podobne. Litwos mówił do niego niewiele, ale że mało z kim rozmawiał, więc jeszcze stosunkowo najczęściej się zwracał do tego pachołka. Mówił mu po imieniu, zwąc go Witołdem. Chłopak ożywiał się nieco, gdy Litwos doń zagadał, ale to było tylko chwilowe ożywienie, które przemijało, jak promyczek chowającego się za gęste chmury słońca.

Rozweseleni rycerze widząc, że już mają bardzo blisko zamek i że się na nich tłum w mieście bardzo gapi — uspokoili się i poważną przybrawszy minę, zbliżali się stępa do zamku królewskiego. Stryk pierwszy do bram zamczyska zakołatał. Niedługo czekali, zjawił się niebawem brodaty, ogromnie wysoki odźwierny; wrzeciądze zgrzytnęły, spuszczono most zwodzony i mała drużyna wesołych rycerzyków wjechała w podwórzec zamkowy.

Stryk, jako najlepiej znający obyczaje wielkiego świata, kazał odźwiernemu donieść o ich przybyciu marszałkowi dworu. Omylił się nieborak co do swej konwencyonalnej rachuby, gdyż w niezorganizowanym dworze królewicza wcale marszałka nie było. Odźwierny jednakże z poleceniem odszedł spokojnie, a rycerze na babińcu czekali. Powrócił niebawem brodacz i taką dał mi odpowiedź:

— Waszmościów się prosi i czeka w dolnej sali przyjęć. — Proszę tędy.

Natychmiast weseli rycerze zsiedli z koni i ze strykiem poszli do sali audyencyonalnej, gdzie ich czekał pan Krzysztof. Poznawszy młodzieńców i ich »kochanego stryka« — którego tak przywykł w myślach swych nazywać, szeroko rozwarł ramionami i zawołał radośnie:

— A witajcież waszmoście, mili panowie!

Przywitali się z nim znowu swobodnie, ucałowawszy w oba policzki.

— Co was tu sprowadza? — zapytał wesoło.

— Wieść o wojnie, odrzekł »stryk«.

— O wojnie?

— A no juściż.

— Hm, hm! — krząknął pan Szydłowiecki.

A Rychwid zaraz dodał, łagodząc kłopotliwą i nieco zaostrzoną sytuacyę:

— No i małe poselstwo do królewicza.

— A tak! — potwierdził Rychwid, jak gdyby bez jego potwierdzenia obejść się nie mogło.

— Tak! To zapewne chcecie, by was królewiczowi zaanonsować? No nie wiem, czy co z tego będzie odrazu — bo królewicz jest nieco nie swój, stroskany i może nie zaraz będzie mógł się z wami widzieć.

— Tośmy poczekać gotowi — odrzekł Rymwid.

— Gotowi! — potwierdził Rychwid, widocznie usposobiony tego dnia być echem brata, posuwając swój z nim akord o jeszcze jeden stopień wyżej.

— Czekajcie tedy, waszmoście — rzekł z uprzejmą kordyalnością pan Krzysztof — doniosę o waszem przybyciu królewiczowi i rozlokuję waszą drużynę.

— Dziękujemy waszmości — rzekł stryjec — ale na mieście staniemy.

— O nie, nie — pospieszył pan Krzysztof z odpowiedzią — takich miłych gości nie puścimy na miasto. W zamku dość jest miejsca na was. I zamek, i oficyny i kordegardy, wszystko obszerne — miejsca huk, a wam myśmy tu wszyscy bardzo radzi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rach kościelnych w Siemianowich. Podobne wybory odbędą się 1 w naszej parafii, mianowicie w przyszły poniedziałek 18 b. m. o godz. 3 i pół po południu na tutejszem probostwie. Każdy po polsku czujący rodak powinien się stawić w tymże dniu, by oddać głos swój na kandydatów polskich. Jak zwykle wybierać będzie się do zarządu kościelnego 5, a jako zastępców gminno-kościelnych 15 osób. Kartki z nazwiskiem kandydatów polskich otrzyma każdy od człowieka, który w tym celu naumyślnie stać będzie przed probostwem. Niech żaden Polak katolik nie omieszka zatem stawić się do wyborów. *Polak katolik.*

Żory. Coraz częściej powtarzają się w tutejszej okolicy pożary. Nie mija prawie dzień, żeby ta lub owa wioska nawiedzoną nie była przez ogień. Prowincyonalne zabezpieczenie wyznaczyło już nawet nagrodę za wykrycie podpalacza. Jest to rzeczą straszną, że się znaleźć może jeszcze taki zbrodniarz, który cieszy się z krzywdy bliźniego i z zamiłowaniem podpala ludziom, nieraz ubogim i biednym, dach nad ich głową. W Warszowicach zgorzało w tych dniach prawie doszczętnie gospodarstwo chałupnika Goczała. Biedny człowiek ponosi znaczną szkodę, bo nie był zabiezpieczony. Czas by już więc był, by wyśledzono tego zbrodniarza-podpalacza.

Rybnik. Wyczytałem w jednym z ostatnich numerów »Górnoślązaka«, jako to Przew. Arcybiskup Poznański ks. Stablewski wystąpił energicznie przeciw tym, którzyby germanizacyę chcieli wprowadzić nawet i do kościoła.

Co się zaczyna dopiero w Poznańskiem, to już u nas na Śląsku jest, możnaby powiedzieć, w zwyczaju. Przecież o tej sprawie rozpisywano się przed niedawnym jeszcze czasem publicznie. Taki ks. Rasek n. p. w sążnistych artykułach chciał udowodnić w gazetach na wskroś hakatystycznych, że dzieci nasze powinny uczęszczać na niemiecką nauką przygotowawczą do Komunii św. Bardzo pięknie postąpił sobie Najprzewielebniejszy Arcybiskup Poznański, że zaraz na początku położył tamę wszelkim zakusom germanizacyjnym, i wypowiedział decydujące Nie wolno. Kościół bowiem nie jest na to, by szerzyć kulturę niemiecką. Na to przecież mamy szkoły. Kościół Chrystusa nie po to został zbudowany przez Syna Bożego, by używano go do jakichś celów świeckich, lecz by służył na powiększenie chwały Boskiej. W kościele katolickim nie powinny żądzić żadne władze świeckie, ani systemy polityczne.

List pasterski ten jest bardzo ważny, i chociaż nie jest przeznaczony dla naszej dyecezyi, byłoby rzeczą bardzo dobrą, gdyby i nasi szanowni duszpasterze, którzy także mają pod sobą ludność polską, wyciągnęli z niego odpowiednie wnioski i konsekwencye. Kościół przecież jest tylko jeden i musi mieć jednakowe przepisy dla wszystkich. Jeżeli więc Arcybiskup poznański twierdzi, że Kościół nie pozwala, by używano instytucyi jego do celów świeckich, zakaz taki ważny być musi również dla wszystkich pasterzów. *Przeciwnik garmanizacyi.*

Markowice pod Raciborzem. Pomimo że ruch na dworcu jest dość ożywiony, i musiano usypać tam kilka pobocznych torów kolejowych, nie ma tam żadnego zwrotniczego. Taka źle zrozumiana oszczędność kosztować będzie dyrekcyę kolejki dość drogo. Przy rańżerowaniu bowiem wykoleiła się lokomotywa, i zdruzgotała się doszczętnie. Sprawa miała się jak następuje. Maszynista chcąc wjechać lokomotywą na inny tór, zmienić musiał sobie sam zwrotnicę. Zeskoczył więc z lokomotywy i puścił ją samą. Lecz gdy minęła, nie mógł jej już dogonić. Lokomotywa tymczasem dojechała do końca toru i wryła się w ziemię, druzgocąc się na kawałki. Szczęściem można nazwać, że się obeszło bez większego wypadku.

Woźniki. W tych dniach urządzono tutejszym dzieciom szkolnym wycieczkę z muzyką. Miejsce zabawy znajdowało się opodal granicy rosyjskiej, nic więc dziwnego, że odgłos muzyki, i zapach piwa i wódki zwabił także kozaka pełniającego straż nad granicą. Gdy sobie już podpił dość porządnie, radzono mu, by wrócił na swe stanowisko, lecz ten ani słuchać o tem nie chciał. Z nieobecności kozaka skorzystało kilku przemytników, którzy, opakowawszy się różnemi towarami, przedostać się chcieli na stronę rosyjską w miejscu, gdzie miał być na straży bawiący się wesoło Moskal. Nieszczęście jednak chciało, że natrafili na sąsiedniego strażnika, który ich zatrzymał. Przemytnicy, widząc że nie przelewki, porzucili towary i czmychnęli. Kozak puścił się za nimi w pogoń, a nie mogąc ich dogonić, strzelił za nimi. Kula ugodziła przemytnika Barokę i to tak nieszczęśliwie, że śmierć nastąpiła natychmiast. Przywołana komisya zabrała trupa wraz z towarami na komorę do Gwiazdowa.

Ostatnie wiadomości.

Po wojnie.

Zawieszenie broni.

Londyn. Do dzienników porannych donoszą z Tokio 14 b. m.: Wedle urzędowych doniesień pełnomocnicy dla sprawy zawieszenia broni zebrali się wczoraj w Sachedzy. Protokół podpisano o godzinie 7 wieczór. Postanowiono, że w całej Mandżuryi wstrzymane być mają kroki nieprzyjacielskie i oznaczono strefę, do której przystęp obu armii jest wzbroniony. Wszystkie korpusy armii zawiadomiono o tem.

Zawieszenie broni wchodzi w życie najpóźniej w południe 16 bm.

Los barona Komury.

Berlin. Z Tokio donoszą do »Berlińskiego Tageblattu«: Baron Komura, jeśli wróci do Japonii, nie uniknie śmierci. Lud żąda głośno, aby jeszcze na ziemi amerykańskiej popełnił »harakiri«, (samobójstwo przez rozścięcie sobie brzucha.)

Rewolucya na Kaukazie.

Tyflis. Cały zarząd miasta ustąpił aby przez to zaprotestować przeciw nadużyciom wojska przy uśmierzaniu demonstracyi przed ratuszem. Przedsiębiorstwa przemysłowe, tramwaj, oraz wielu robotników pracujących w różnych gałęziach przemysłu, wstrzymali pracę na jeden dzień na znak żałoby z powyższego powodu. Komitety rewolucyjne wydały liczne odezwy, wzywające do powstania.

Gubernator Elizawetpola telegrafował do generała Szirinkina, aby natychmiast przysłał wojsko, ponieważ grozi poważne niebezpieczeństwo w mieście i okolicy.

Nowe posiłki wojskowe wysłane będą także do Baku, gdzie ludność, pozostająca bez pracy, domaga się usunięcia tatarskich agentów policyi, których fałszywe denuncyacye spowodowały, że ostrzeliwano domy pokojowo usposobionych mieszkańców. Komisya, zebrana dla uspokojenia ludności, jest bezczynną.

Rokowania w Karlstadzie.

Chrystyania. Widoki zgodnego załatwienia sporu o unię znów się polepszyły. Rząd norweski postanowił przyjąć częściowo warunek Szwecyi, dotyczący fortec nadgranicznych, zgodził się zwłaszcza na zburzenie wszystkich nowych fortów w pobliżu twierdzy Kongvinger Fredrikstein. Historyczne fortyfikacye tych twierdz mają być zachowane. Istnieje nadzieja, że na tej podstawie osiągnięte zostanie porozumienie.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.

Rozmaitości.

Wesołe zajście. W tych dniach do mieszkania przy ulicy Wilczej w Warszawie wkroczyła w nocy policya, zwabiona odgłosami zabawy tanecznej, nie dozwolonej jako »zebranie«. Całe towarzystwo odprowadzono w nocy do cyrkułu i miano już taszczyć do cydateli, gdy rano nadeszło od generała Olchowskiego polecenie, aby każdego z osobna policyanci i żandarmi odprowadzili do mieszkań i tam dokonali najściślejszej rewizyi Jeden z uwięzionych, który wziął pod swoje nazwisko jedną z pań, doznał fatalnej kompromitacyi, gdy u progu mieszkania na przywitanie odprowadzanych wystąpiła prawdziwa żona. Więc nowy protokół już dwóch władz, i policyi i żoninej, zakończony odprowadzeniem damy do jej mieszkania pod eskortą.

Robotnik płacący długi ojczyzny. Niejaki Pedro Alvarado, ubogi górnik meksykański, dzięki niezmordowanej pracy i niezwykłemu szczęściu, w przeciągu krótkiego stosunkowo czasu doszedł do tak znacznego majątku, że obecnie posiada kopalnię złota, przynoszącą mu 50 milionów dochodu rocznego. Alvarado postanowił tedy okazać wdzięczność krajowi swemu, który mu dopomógł do zostania bogaczem i oświadczył rządowi, iż zapłaci z własnych środków cały dług państwowy Meksyku, wynoszący 75 milionów.

Na cele wyborcze złożyli
w dalszym ciągu:

Sokół z Załęża 50 fen. E. F. z Ch. 14,70 mk. Konstanty Sabor Chudow 2,45 mk.

Rodacy!

Przychodzimy dziś do was z usilną prośbą, która nam i wam a przedewszystkiem sprawie narodowej przyniesie korzyść. Dziś przy niedzieli niech każdy z czytelników naszych weźmie parę ostatnich numerów »Górnoślązaka« i niech przejdzie się na pogawędkę do sąsiada lub znajomego i przeczyta mu przy tej sposobności ważniejsze artykuły »Górnoślązaka« i niech stara się zachęcić go do abonowania »Górnoślązaka« na przyszły kwartał. Przez to uczynicie o tyle dobry uczynek miłości bliźniego, że nieświadomego współbrata pouczycie o ważnych sprawach, przy tym zatrzymacie go w domu przy rodzinie a przedewszystkiem wpływem waszym przyciągniecie go do grona uświadomionych rodaków. Gdy każdy z czytelników do prośby naszej się zastosuje, wtenczas z pogodnem obliczem będziemy mogli spokojnie w przyszłość narodu naszego patrzeć, gdyż pod wpływem takich bojowników duch narodu naszego nie upadnie i nie zginie.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt für das IV Vierteljahr d. J. die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska“

für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko:) ....

(Mieszkanie): ....

Obige M. .... erhalten zu haben bescheinigt

.................., den 190

Kaiserl. Post ....

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wyciąć i oddac wraz z pieniędzmi na poczcie.



Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.

Rok IV. Dodatek. Katowice, Niedziela, dnia 17-go Września 1905 Nr. 215.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Nowy przyczynek do nikczemności i niedołęstwa rządu rosyjskiego.

W numerze wczorajszym podaliśmy za »Słowem« petersburskiem krótki szkic stosunków między Ormianami czyli Armeńczykami a Tatarami na Kaukazie, gdzie obecnie panuje takie straszne zakłócenie pokoju. Jest to więc żrodło rosyjskie, z którego czerpaliśmy wiadomości. Jako takie musi ono być stronnicze, choćby już dla tego, że rząd rosyjski nie pozwala gazetom pisać szczerej prawdy. Tę poznać można jedynie, jeżeli zapoznamy się ze zdaniami ludzi, którzy z bliska patrzeli na straszne rzezie i pożary i stwierdzili powody, dla których Tatarzy z taką dzikością wywołali krwawe rozruchy i spustoszenia w rozległych krajach kaukazkich. Ci ludzie twierdzą stanowczo, że jedynym sprawcą rozruchów był *miejscowy rząd* rosyjski, który poszczuł dzikiego Tatarzyna na pracowitego Ormianina.

Pewien przybyły do Wiednia z Baku Ormianin taki daje opis strasznych wypadków tamtejszych. — »Tak samo jak rzezie w lutym r. b. poprzedziła i obecne żywa agitacya władz rosyjskich wśród Tatarów. Podburzono ich przeciwko Ormianom kłamliwem twierdzeniem, że chrześcijanie ormiańscy noszą się z myślą wytępienia muzułmańskiej ludności tatarskiej i że lada chwila rozpoczną krwawe dzieło niszczenia tatarskich osad.

»Niemożliwą jest rzeczą przedstawić w należytych barwach sceny, jakie się rozgrywały w Baku w ciągu trzech dni, podczas których zmuszony byłem być bezczynnym ich świadkiem. Tysiące sfanatyzowanych Tatarów przeciągały wśród dzikich, ogłuszających wrzasków ulicami miasta, mury domów drżały od huku strzałów, a do tej piekielnej wrzawy mieszały się ścinające krew w żyłach jęki i rozpaczliwe wołania o pomoc mordowanych lub w zwierzęcy sposób męczonych ofiar. Każdy Ormianin, który wpadł w ręce rozpasanej tłuszczy, ginął straszną śmiercią. W nocy zaś nad prawdziwem tem piekłem gorzało niebo krwawą łuną od palących się kopalń i źródeł naftowych.

Policya rosyjska zachowywała się bezczynnie, albo też wprost pomagała tatarskiej tłuszczy. Naczelnik policyi w Baku wygłaszał mowy do Tatarów i wzywał ich, aby okazali się mężami i bez miłosierdzia tępili historycznych swoich wrogów. Gdy który z Ormian zwracał się po pomoc do władz rządowych, zbywano go milczeniem lub szyderstwem. Bogaty Ormianin Laleih, gdy dom jego otoczyli Tatarzy, kilkakrotnie błagał o ratunek; policya nie pospieszyła mu na pomoc, lecz spokojnie przyglądała się, jak po krótkiej walce rozzwierzęcony tłum, zdobywszy dom Laleiha, mordował jego mieszkańców. Laleih, jego żona i cała służba porąbani zostali w kawałki. — Wielu Ormian broniło się rozpaczliwie i drogo sprzedało swoje życie.

»W bohaterski sposób zginął bogaty kupiec ormiański Adamow. Uchodził on w Baku za najlepszego myśliwego i strzelca. Gdy więc Tatarzy oblegali jego mieszkanie stanął przy oknie i celnemi strzałami starał się powstrzymać napastników, mając przy sobie jedynie żonę i małe dziecko. Podczas gdy żona nabijała mu karabiny, on strzelał bez ustanku. Żaden strzał nie mijał celu. Trzy godziny trwała ta nierówna walka między nim a tłumem, złożonym z kilkuset pijanych krwią wrogów, a gdy wreszcie podpalony przez nich dom zapadł się i przygniótł płonącemi belkami bohaterską rodzinę, 47 trupów tatarskich leżało na bruku ulicy.

»Podobnie jak w Baku, działo się we wszystkich miasteczkach i wsiach okolicznych.«

Oto jeden z opisów rzezi w Baku — inne brzmią podobnie, lub okropniejsze jeszcze zawierają szczegóły.

* * *

Część Kaukazu, która jest widownią tych okropności, zamieszkuje 990,000 Ormian i przeszło milion Tatarów. Obie te narodowości żyły mimo różnicy wiary, przez wiele lat zgodnie obok siebie. Z jakieł więc przyczyny czynownictwo rosyjskie zakłóciło dziś ten spokój w tak cyniczno-brutalny sposób? Otóż jedynie z obawy przed Ormianami. Jest to bezwarunkowo najinteligentniejszy szczep wśród ludności Kaukazu, przewyższający pod względem umysłowym, a także pod względem energii i przedsiębiorczości wszystkie inne — nie wyjmując i Rosyan. Uzdolnieni w niezwykłej mierze do handlu i przemysłu, Armeńczycy z biegiem lat opanowali tamtejszy ruch handlowy i wynosili się na coraz wyższy stopień dobrobytu. Pragnąc większej wolności, brali zaś także żywy udział w ruchu rewolucyjnym. I to ściągnęło na nich mściwość władz rządowych. Czynownictwo, które już od dawna z niechęcią patrzało na narodowy i ekonomiczny rozwój Ormian, ogarnęła trwoga na myśl, że mogą oni ująć w swoje ręce przewodnictwo w ogólnem na Kaukazie wrzeniu rewolucyjnem. Postanowiono więc zapobiedz temu zawczasu, a nie mogąc wobec przebiegłości Ormian dopiąć celu tego w inny sposób, chwycono się brutalnego gwałtu i użyto za narzędzie ludności tatarskiej. Ta ludność, po większej części uboga i ciemna, jest mniej niebezpieczną dla rządów czynowniczych, ją więc wybrano do spełnienia dzieła, do którego czynownikom brakło poprostu siły i odwagi.

Naród armeński, którego ogólna liczba w Europie i w Azyi wynosi mniej więcej 3 do 4 milionów, jest rzeczywiście jednym z najnieszczęśliwszych narodów na świecie. Otoczeni zewsząd szczepami pół dzikiemi, podlegając rządom absolutnym, Ormianie znosić muszą najsroższe prześladowania. Tępią ich Turcy, tępią Persowie, a teraz i Rosya stara się zniszczyć podlegającą jej część tego inteligentnego, łaknącego kultury europejskiej szczepu.

* * *

Według ostatnich doniesień, krwawe walki w Baku trwają w dalszym ciągu. Tatarom przybyły na pomoc znaczne zastępy dzikich i okrutnych Kurdów z pogranicza tureckiego, którzy również mordują, palą i rabują. Rząd nareszcie pod presyą opinii publicznej, a więcej może jeszcze z konieczności ocalenia od zupełnej zagłady przemysłu naftowego, który ogromne dawał dochody skarbowi państwa, zabrał się nareszcie energiczniej do »przywracania porządku«. Car, nie ufając już swoim satrapom, zamianował generalnym gubernatorem Kaukazu księcia Ludwika Napoleona i polecił mu niezwłocznie udać się do Baku. Wzmocnione pułkami wojsko usiłuje tymczasem powstrzymać dalsze ataki Tatarów. Jest ono atoli widocznie zawsze jeszcze tak słabe lub źle prowadzone, że bez pomocy artyleryi nic zdziałać nie może. I oto sytuacya w Baku w nową wstępuje fazę. Co ocalało przed pożogami Tatarów, pada teraz w gruzy od pocisków działowych »przywracającego« spokój wojska. Artylerya carska bombarduje domy, w których oszańcowali się Tatarzy. To bowiem narzędzie czynownictwa, zakosztowawszy bezgranicznej swobody, nie chce już dobrowolnie wrócić do pierwotnej swojej roli. Przecież rząd sam dał Tatarom do rąk broń, rząd sam powołał ich do walki. Podstępne usiłowania działaczy carskich mszczą się teraz na nich samych, dostarczona Tatarom broń zwraca się dziś przeciwko wojskom carskim. Dziś w urzędowych doniesieniach z Kaukazu rząd carski Tatarów nazywa powstańcami.

Zajmujący przyczynek do charakterystyki tamtejszych stosunków znajdujemy w londyńskiej »Times«. Pismu temu donoszą z Baku: »Czterej Anglicy, oblegani na przedmieściu Bałachany przez Tatarów, zostali uwolnieni jedynie dzięki energii konsula angielskiego, rodem Persa, który na czele uzbrojonych kawalerzystów wyruszył im w pomoc, mimo, że władze rosyjskie uważały ich już za straconych. Anglicy ci opowiadają również, że główną winę wybuchu niepokojów ponosi policya, która szła do niedawnego czasu ręka w rękę z plądrującymi i mordującymi Tatarami.«



Złote i srebrne towary.

Budziki z odstawką	od 1,60	pocz.
Nikl. remontoary, 30 werków	od 3,25	pocz.
Czysto srebrne remontoary	od 6,90	pocz.
Czsto srebr. zegarki damsk.	od 6,75	pocz.
Czysto zł. łańc. na szyję 130 cm. dł.	od 12,50	pocz.
Czysto złote pierścionki .	od 0,95	pocz.
Czysto srebrne broszki . .	od 0,30	pocz.

Wysyłka za zaliczkę lub poprz. nadesł. pieniędzy. Ryzyko wykl.; jeżeli się towar nie podoba, zwr. pien.

Zegarki wszelk. rodzaju.

Julius Busse

Berlin C. 19, Grün-Strasse 3/4 P.

Bogato ilustrowany katalog.

Wszelkiego rodzaju zegarki, łańcuszki, złote, srebrne, niklowe i bronzowe towary, instrumenty optyczne, aparaty fotograficzne, instrumenty muzyczne, towary skórzane i stalowe, pojedyńcze części do zegarków i narzędzia.

Katalog bezpłatnie i franko.

Artykuły optyczne.

Serwisy do kawy nikl. 4-częśc. $^{3}/_{4}$ ltr.	od 3,20	pocz.
Koszyki do chleba	od 0,45	pocz.
Garnitury stołowe posrebrzane	od 2,40	pocz.
Albumy do fotografii. . . .	od 1,00	pocz.
Instrum. muzyczne z płytami	od 3,90	pocz.
Lornetki w pochewkach . .	od 3,50	pocz.

Prawdziwie tanie i rzetelne źródło zamówień dla odsprzedających, zegarmistrzów i handlarzy.

Aparaty fotograficzne.



Paweł Kallabis, mistrz stolarski

Katowice—Zawodzie

poleca swój

wielki skład mebli, luster, desek do firanek,

sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju,

oraz wózków dla dzieci do wyboru. ❀ Skład trumien i wszelkich artykułów pogrzebowych. Stolarnia i tapicernia w domu.



Ryszard Stübing, dentysta

Rybnik, ul. Szeroka (Breitestr.)

w nowym domu kupca Leschcziner'a.

Filia w Mikołowie.

Sztuczne zęby od 2,00 mk., plomby od 1,00 mk. pocz. Wyrywanie zębów 1,00 mk., zatruwanie nerwów 1,00 mk.

Piękne zęby są ozdobą.

Leczenie zupełnie bez bólu.

Dobra robota. Długa gwarancya.

SPÓŁKA PARCELACYJNA

w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.

(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)

poleca swą

kasę oszczędności (szparkasę)

i płaci od złożonych w niej pieniędzy **3, 4, 4¼ i 5 od sta,** zależnie od czasu wypowiedzenia.

Dalej ma każdego czasu na sprzedaż

5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.

Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnemi warunkami do nabycia.

Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.

Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) **od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**



Paweł Lotter

skład obuwia

Katowice, ul. Grundmanna 34.

Instrumenta

muzyczne dla orkiestry, harmoniki, skrzypce, szela, basy i t. d.

jako też wszystkie do **instrumentów należące przedmioty** dostarcza i ma na składzie

Paweł Grundmann

z Warszawy

Katowice, ul. Grundmanna 17.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na mój od 1-go kwietnia rb. założony **instytut muzyki,** w którym się przy małej zapłacie na wszelkich instrumentach lekcyi udziela.

Wielki skład strun. — Reparacye tanio.

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrypka, astma i t. d. zależy wszystko na **URYNIE,** którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie ☞ dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi

Bernard Pitsch,

drogerya, **RACIBÓRZ,** Wielkie Przedmieście 24.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice

poleca się jako najtańsze źródło zakupna na wszystkie gatunki

zegarków i towarów złotniczych.

Ściśle rzetelny skład.

Pierwszy warsztat reparacyjny.

Wyjątkowa oferta!

Chcę każdego przekonać

o dobroci mych tanich i lubianych wyrobów, dla tego polecam do łask. spróbowania następującą kolekcyę:

100 Universal nr. 73	0,90 mk.
100 Havanillos nr. 13 B.	1,00 mk.
100 Cygar Krakowskich nr. 5 . . .	1,80 mk.
100 Adres	1,30 mk.
100 Reklamo	1,60 mk.
100 różnych dobr. cygar i papierosów incl. porto	2,10 mk.
w sumie	8,70 mk.

Ażeby te próby każdy jak najtaniej odebrał, więc przesyłam wymienionych **600 cygar pp.** bez żadnego znacznego zysku za **tylko 7,50 m.** przez zaliczkę i **dołączam piękny zbiór najużywańszych piosenek** na pamiątkę **darmo.** Proszę z tej okazyi korzystać i łaskawie zamówić u

P. Pokora, fabryka cygar, Wejherowo

(Neustadt WPr.) nr. 158.



Wszystkie świnie, którym się regularnie pełną łyżkę M. Brockmanna fosforowego kwaśnego wapna markę B do żarcia zamiesza,

źrą lepiej

i będą przeto o wiele prędzej jak zwykle wielkie i dobre do bicia. Dzienne koszta około jednego fenyga. Zrobić próbę z tym starym, wypróbowanym środkiem, który u tysięcy właścicieli bydła jest w użyciu. Bogato ilustrowana broszurka: »Bardzo skuteczne trzymanie bydła darmo i franko.

10-funtowa paczka pocztowa Brockmanna wapna marka B ze znakiem karzeł 3,50 mk. franko, 25 funtów 6,50 mk. franko wysyłka koleją.

M. Brockmann, chemiczna fabryka, **Lipsk-Eutritzsch 69**

Podróżujących na prowizyę z Ia referencyami poszukuje się.

Moritz Pinkus.

Główny skład: **Zabrze, ul. Następcy tronu**

Filia: **w Swiętochłowicach ul. Dworcowa** naprzeciwko kościoła kat.

Skład wszelkiego rodzaju skór wierzchnich i na podeszwy, dalej

☞ **wszelkie artykuły szewieckie.** ☜

Skóry łupane na pantofle. — Najniższe ceny.

Reparacye zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Na odpłatę.

Kto **meble, lustra i towary wyściełane** kupić zechce, niech się uda do

domu mebli Edwarda Pietzka, Rożdzień-Szopienice przy moście rzeki Rawy.

Tanie ceny. ☞ **Wielki magazyn trumien.** ☜ Tanie ceny.

Za gotówkę.

Swieży kołacz i kreple

poleca w każdy targ

Edward Restel, Katowice, ul. Grundmanna 34.

Handel skór Adolf Schindler

w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16

poleca swój wielki skład

skór wierzchnich i spodnich

oraz

wszelkich części, potrzebnych do szycia, wszystkich artykułów

także

potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach.

Hurtowny! — Detaliczny!

☞ **Skład gotowych pasów do transmisyi.** ☜



Polecam tylko najlepsze

maszyny do szycia

z znanych pierwszorzędnych fabryk, bardzo lekko i cicho szyjące. Nie mam żadnych mniej wartościowych maszyn bez firmy. Długoletnia gwarancya. — Nauka, także i haftowania darmo. — Miesięczne odpłaty dozwolone.

Maszyny do sztrykowania i karbowania. Nauka darmo.

Reparacye maszyn wszelkich systemów dobrze i tanio.

Wszelkie przynależytości do maszyn na składzie.

W razie potrzeby proszę mi donieść na karcie pocztowej.

K. Sollich, Rybnik

ul. Lohna obok targu na siano.

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Józef Manneberg, skład żelaza

Rybnik, Rynek

poleca

wszelkie artykuły budowlane,

tregry żelazne, gwoździe, gips, trzcinę, tekturę (papę) na dachy, okucia do okien i drzwi, ☞ **maszyny rolnicze.** ☜

Prima opolskie dachówki cementowe i flizy

oraz wszystkie

sprzęty domowe i kuchenne.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: Antoni Wolski w Katowicach.